

PODATKOWY WĄTEK AFERY PODSŁUCHOWEJ

Minister spraw wewnętrznych - mimo krytyki opozycji - zachował swoje stanowisko, co z punktu widzenia politycznych interesów rządzącej partii jest oczywistym błędem: jest on w ocenie większości wyborców „człowiekiem skompromitowanym”, czyli będzie ciągnął w dół sondaże tej partii, a to jest przecież dla niej najważniejsze.



Takich ludzi nie broni się do upadłego, a wiara w to, że można przekabacić opinię publiczną przy pomocy zgodnego chóru intonowanego w stylu „Gazety Wyborczej” (najważniejsza jest „nielegalność podsłuchów”), jest już czymś więcej niż naiwnością.

Skompromitowanych person na obecnej scenie politycznej jest coraz więcej, bo „wątek sienkiewiczowski” nie jest jedyny: można oczywiście ich „zdjąć z wizji”, ale pozostawienie ich na stanowiskach świadczy o braku politycznego wyobraźni - nie tylko w roku wyborów.

W sumie - z ważnego, bo publicznego punktu widzenia - jednak dobrze stało się, że minister Sienkiewicz zostaje. Będzie bowiem mógł, a zrobi to z niekłamana satysfakcją, zrewanżować się za ciosy i upokorzenia, których doznał od ojców chrzestnych „afery podsłuchowej”.

I tu dochodzimy właśnie do podatkowego wątku całej sprawy, bo ów rewanż („ostatnie zadanie” tego ministra?) może być czymś bardzo ważnym, wręcz niezbędnym dla naprawy naszego systemu fiskalnego - wcale nie przesadzam. „Warszawka” od ponad roku знаła przecież sławną już rozmowę tego ministra „przy ośmiorniczkach” i jakoś nikt wówczas nie robił z tego afery, choć służby jemu podległe dobierały się już do skóry owym „tłustym misiom”, którzy wcześniej czuli się bezkarni w wyłudzeniu zwrotu podatku od towarów i usług (przepraszam: „w agresywnym planowaniu podatkowym”).

Sądzę, że dopóki jednak na czele resortu finansów stał minister Jan (Jacek) Rostowski, którego „społecznym doradcą” była znana na salonach osoba z biznesu podatkowego, „misie” mogły być spokojne o swoje tyłki. Potem zabrakło „najlepszego ministra finansów” i zaczęły powoli rwać się „wyśmienite relacje” niektórych „misiów” z ludźmi władzy. Prawdopodobnie gdy służby podległe resortowi spraw wewnętrznych nieopatrznie uderzyły w zbyt „tłustego misia”, miarka się przebrała, a finał spisku, który nie był ani buntem kelnerów (panów od „idziemy w mięso” albo „idziemy w ryby”), ani tym bardziej „rosyjskich służb”, jest już dobrze znany.

Oczywiście być może kiedyś, dowiemy się, kto konkretnie posłużył się mediami aby dokopać szefowi resortu spraw wewnętrznych, co zresztą w miarę się udało, choć - wbrew założeniom - nie tylko nie stracił on stanowiska, lecz stał się nieprzejednanym wrogiem promotorów tej akcji. A to, że należy ich szukać prawdopodobnie wśród liderów „biznesu optymalizacyjnego”, jest w podatkowym świecie tajemnicą poliszynela: jeśli służby podległe ministrowi spraw

wewnętrznych mają tylko kelnerskie umiejętności podsłuchiwania, to od dawna dobrze wiedzą nad kim zbierały się gęste chmury w związku z podejrzeniami o wyłudzenie zwrotów VAT-u i załatwianiem przepisów, które to miały legalizować.

Można się domyślać, kto był (i jest w dalszym ciągu) zainteresowany pozbyciem się ministra: idzie tu o ludzi, którzy za daleko zabrnęli w wyłudzeniach (nie „poszli w ryby” lecz „poszli w VAT”). I raczej nie była to branża węglowa.

Spójrzmy obiektywnie: czy zastosowane w wielu firmach ostatnimi laty „agresywne struktury optymalizacyjne” są legalne, a ich twórcy i beneficjenci mogą spać spokojnie? Raczej nie - tylko silny parasol polityczny może ochronić ich przysłowiowe tyłki. Działania te bowiem naruszają art. 286 i 299 kodeksu karnego, gdyż:

- jeden lub kilka podmiotów świadomie i celowo wystawiało sfałszowane „faktury”, które potwierdzały fikcyjne czynności,
- inny podmiot posługiwał się w pełni świadomie tymi dokumentami w celu uzyskania nienależnej korzyści w postaci odliczania lub zwrotów podatku od towarów i usług,
- uczestnicy tych operacji działali w celu oszustwa na szkodę Skarbu Państwa, posługując się sfałszowanymi dokumentami.

Można ich za to aresztować?

Oczywiście że tak, a istotnym źródłem dowodowym mogą być zeznania osób, które poszły lub pójdą na współpracę z organami ścigania na podstawie §8 art. 299 kodeksu karnego: jeśli w tym towarzystwie znajdują się również nazwiska z biznesu podatkowego można będzie poznać od środka istotę tych operacji.

Czy działania zwalczające te patologie znajdą swój finał sądowy?

Raczej tak, zwłaszcza że już zapadły wyroki karne w podobnych sprawach. I raczej niewiele pomoże zaklinanie orzecznictwa TSUE, jakoby chroniącego kontrahentów działających w dobrej wierze, nawet gdy posługują się oni nieświadomie sfałszowanymi fakturami. Jeśli obciążają ich zeznania tych, którzy im wymyślili owe „wehikuły optymalizacyjne”, decydujące znaczenie będzie mieć wątek karny.

Na koniec refleksja czysto polityczna: gdy minister Sienkiewicz będzie trwał w determinacji walcząc z tego rodzaju „tłustymi misiami”, może w opinii publicznej odzyskać wiele punktów dla rządzącej koalicji, bo lud nie lubi dużych i bezkarnych oszustów podatkowych.